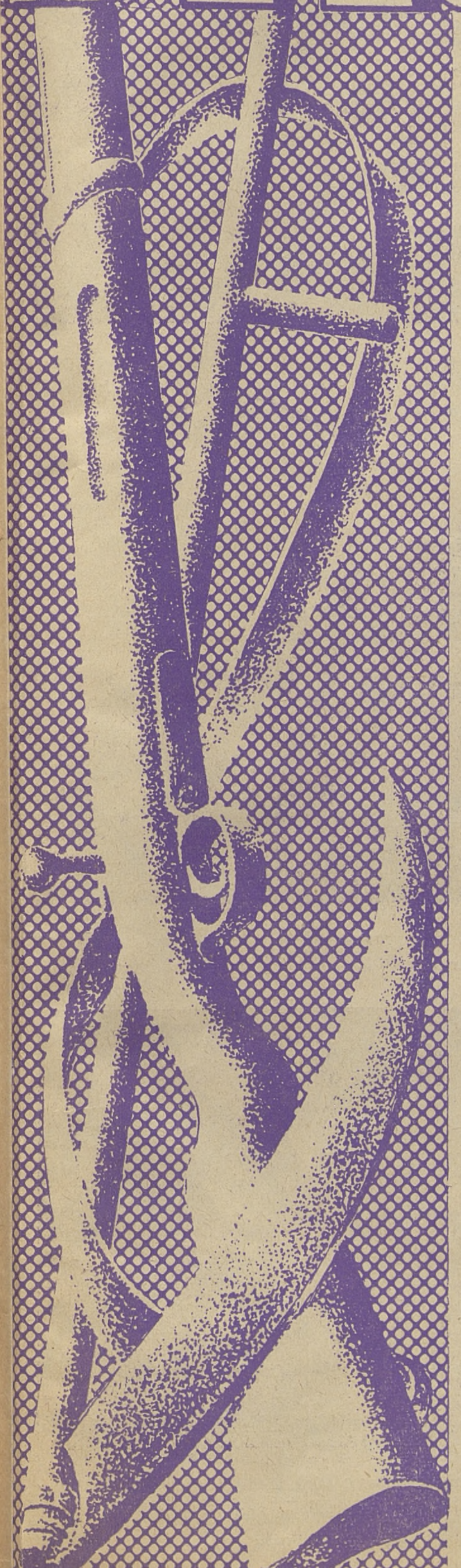
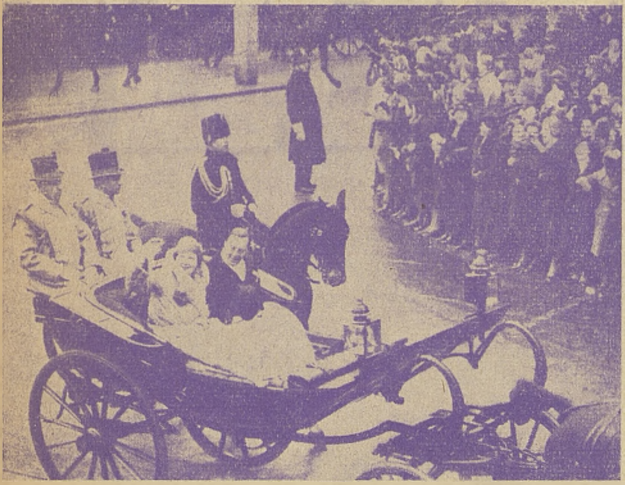
STRZELEC





ROK XVII NR 2

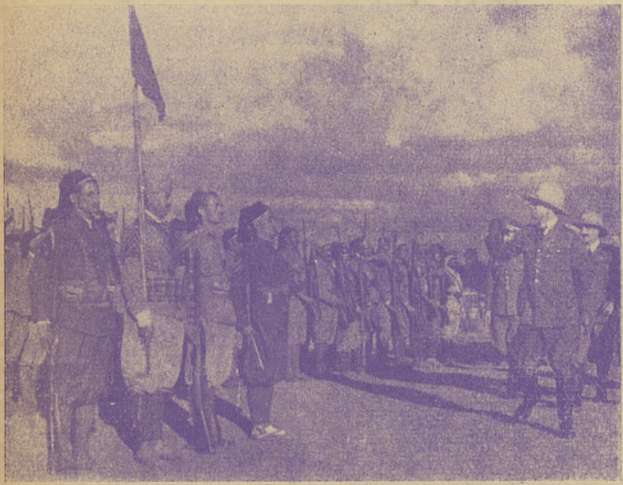
ZE ŚWIATA



Księżniczka Julianna, następczyni tronu Holandii z małżonkiem swym ks. Bernardem, wracają ulicami Hagi z uroczystości ślubnych.



Na lotnisku w Hanworth odbył się pokaz nowego aparatu do nauki pilotażu, dzięki któremu adepci lotnictwa uczą się latać nie opuszczając ziemi.



Przegląd batalionu libijskiego przez miejscowego gubernatora Italii.



Policja angielska przeprowadza obecnie przeszkolenie przeciwgazowe dla wszystkich policjantów.



Podczas szalejącej ostatnio śnieżycy miasteczko japońskie Takada, zostało dosłownie zasypane śniegiem. Na ilustracji jedna z ulic i zasypane domki.



W sezonie zimowym w górach grożą narciarzom lawiny. Na zdjęciu wyprawa ratownicza która zdołała uratować zasypanego lawiną.

STRZELEC
TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
ROK XVII 17 STYCZNIA 1937 ROKU Nr 2

WSPÓLNYMI SIŁAMI

Nie raz już mówiliśmy na tym miejscu o programowości i metodyce prac organizacyjnych, to też zdajemy sobie sprawę, że nie będziemy dziś mówić o czymś zupełnie nowym, lecz celem naszym będzie zwrócenie uwagi na jedną z form samej pracy.

Każda dobrze pracująca jednostka organizacyjna Z. S. powinna posiadać pewien określony plan pracy, zupełnie tak, jak każdy zarząd powinien posiadać swój roczny budżet. Plan taki ma swą wartość, jeśli opracowany jest w sposób życiowy to znaczy, że przewidziane w nim prace znajdują się w zakresie możliwości organizacyjnych Z. S. Plan zbyt rozległy i nierealny przez swój zbyt szeroki zakres działania wywołuje skutek zły, staje się niewykonalny i osłabia przez to zaufanie do własnych sił. Nie znaczy to jednak, żeby ustalając przewidywany zakres swej działalności nie stawiać mu stale, z biegiem czasu, coraz to większych i nowszych założeń.

Osiągnięcie i wykonanie planu daje poczucie własnej siły i wartości i przyczynia się znacznie do konsolidacji organizacyjnej. Nie chcemy tu dłużej mówić o planie pracy, wierząc, że znaczna większość naszych powiatów i oddziałów posiada go i realizuje od szeregu lat. Są to jednak plany, które nazwalibyśmy wyłącznie „własnymi", w odróżnieniu od czynów spełnianych przez całą Organizację, względnie znaczną jej częś np. całe okręgi.

Próby tego rodzaju czynów już mieliśmy, a należała do nich choćby strzelecka zbiórka na samolot Challenge'owy w 1934 r. Nie są one jednak stale kontynuowane i dlatego akcentujemy tu ich potrzebę i pożyteczność. Wyobrażamy sobie to w ten sposób, że niezależnie od zwykłych prac, właściwych każdemu szczeblowi organizacyjnemu, powinny być co roku rzucone pewne hasła do realizacji przez całą Organizację; mogą one dotyczyć zarówno samych zadań i potrzeb Związku, jak i prac obywatelskich o charakterze użyteczności społecznej. Np. w jednym roku cały Związek lub poszczególne jego okręgi rzucają hasło popularyzacji czytelnictwa („nie ma oddziału Z. S. bez conajmniej 100 tomowej biblioteki"), w innym masowego obsadzania dróg drzewkami owocowymi, w innym jeszcze powszechnego popierania spółdzielczości i t. p. Słowem, każdy rok mógłby być odpowiednio nawet nazwany w zależności od swego hasła naczelnego np. rok czytelnictwa, rok spółdzielczości i t. p.

Niezależnie więc od swych zwykłych prac, wszystkie jednostki Z. S. miałyby obowiązek współuczestniczyć w realizacji wielkiego planu o dużym dla Polski znaczeniu. Trzysta tysięcy ludzi i 8000 jednostek organizacyjnych to wielka siła i jeśli część jej wysiłku będzie skierowana w jednym, wspólnym kierunku realizacyjnym, to dokonać może bardzo wiele i stworzyć rzeczy wartościowe nie tylko ze względu na swój pożytek społeczny, lecz także świadczące o sile i zwartości Organizacji, będącej ich autorem.

Dlatego też podtrzymujemy na tym miejscu myśl, aby każdy rok miał jakiś specjalny czyn obywatelski do spełnienia przez cały Związek Strzelecki, aby czyn taki miał charakter użyteczności powszechnej, względnie łączącej z nią i pożytek Organizacji i aby nad wykonaniem jego czuwały gorliwie władze strzeleckie.

JAK SAMI STRZELCY ZORGANIZOWAĆ MOGĄ PRACĘ ŚWIETLICOWĄ

Wiemy wszyscy, że Związek Strzelecki jest organizacją młodzieżową, wiemy też o tem, że młodzież ta prowadzona jest raczej przez starszych.

Nie byłoby w tym nic złego, gdyby udział starszych, życiem już doświadczonych, polegał na kierowaniu pracą strzelecką na wyższych stopniach organizacyjnych, a więc w zarządach powiatowych, okręgowych i głównych, gdyby w oddziale prezesem i komendantem był człowiek starszy. Nie byłoby to złe. Nie należałoby też uważać za rzecz zdrożną interesowanie się ludzi starszych pracą młodzieży strzeleckiej, udzielanie jej odpowiednich rad i wskazówek. Ale nikt nie może pochwalić czego innego: tego, gdy cały zarząd składa się z ludzi starszych, gdy instruktorzy w pododdziale są ludzie starsi, gdy nawet zebranie świetlicowe ani żadna inna zbiórka w pododdziale odbyć się nie może, gdy nie przyjdzie ktoś ze starszych. Smutne to i wstyd przynosi strzelcom, którzy taki pododdział czy oddział tworzą.

Chcecie wiedzieć dlaczego? Odpowiedział na to artykuł pt. „U progu nowego roku pracy", zamieszczony w N-rze 43 „Strzelca" z ub. r., odpowiedział ze stanowiska ogólnego. My odpowiemy ze stanowiska młodzieży strzeleckiej, młodzieży wiejskiej i robotniczej, stanowiącej właściwą siłę Związku Strzeleckiego.

Najpierw więc dlatego, że Związek Strzelecki jest organizacją młodzieży, która wśród wszystkich członków czynnych, współdziałających i liniowych stanowi co najmniej 80%.

Po wtóre z tej przyczyny, że właśnie ci młodzi — dziś liniowi strzelcy i strzelczynie za lat parę po powrocie z wojska objąć powinni stanowiska członków zarządów, instruktorów i wogóle kierowników pracy w każdym dziale wyszkolenia organizacyjnego. Gdzie i kiedy przygotują się do niej, gdy przedtem nie odbędą tej próby pod okiem starszych na jakimś bodaj jednym odcinku.

Powód trzeci to ten, że cała dzisiejsza młodzież strzelecka musi być, gdy dorośnie, inną od swych dziadów i ojców, musi być więcej od nich przedsiębiorczą, wykazywać więcej pomysłowości, mieć więcej wyrobienia i ogólnego przygotowania do życia, które z każdym rokiem trudniejsze się staje, nie tak łatwem, jakiem było przed laty. Mało tego. Żyjąc w coraz to cięższych czasach musi młodzież dzisiejsza wiedzieć o tem, że ona przede wszystkim będzie musiała popracować nad tym, by życie codzienne lepszym i piękniejszym uczynić od dzisiejszego.

Starsi nie mogą jakoś z tym sobie poradzić a jedną z głównych przyczyn jest brak odpowiedniego przygotowania, oświaty, wiary, że może jednak być lepiej, gdy się inaczej zacznie pracować, gdy się to i owo w gospodarstwie zmieni.

Powód czwarty: dorośli, którzy dziś najczęściej na wsi młodzieżą strzelecką kierują, są zazwyczaj na stanowiskach urzędowych, często nie wiele mają czasu, często przenoszeni są z miejsca na miejsce, a wtedy powstaje brak, który trudno zapełnić, zwłaszcza gdy ktoś nowy nie chce się zabrać do pracy, nie może lub — co także może się zdarzyć — nie umie. Wtedy pododdział z ustającą pracą zamiera, nie ma jej komu przejąć, bo młodzież, którą zawsze dotąd prowadzono, sama pracować nie umie.

Dalszą przyczynę, powód piąty, zamykają pytania: czy młodzież takich pododdziałów, lat niekiedy sobie 19 i 20 licząca, nie mogłaby mieć tyle ambicji, honoru, by wreszcie sama zechciała sobą pokierować? Przecież już młodzież szkolna, w latach 12 — 14 ma swoje organizacje, które samodzielnie prowadzi. Jakże to będzie wyglądała w tych ciężkich czasach gospodarka takiego strzelca czy strzelczyni, którzy inaczej, jak prowadzeni za rękę, nie potrafią samodzielnie nic zrobić? Czy z takiej młodzieży wyrośnie pokolenie, które jako samorządowcy, sołtysi, członkowie rad gromadzkich, gminnych i powiatowych, jako wyborcy do sejmu, a wreszcie i posłowie potrafią dokonać takich reform, które ze wsi naszej wyjędzą tę straszną nędzę, gnieżdżącą się tam od wieków, nędzę coraz to większą?... Bądźmy pewni, że nie!

Powodów tych może być jeszcze więcej, pominę je jednak, by nie rozszerzać tego artykułu. O tem, gdzie zaprawiać się powinna młodzież strzelecka do pracy organizacyjnej, a przez nią — do pracy dla dobra swego i dobra ogólnego, mówił częściowo artykuł, który pod tytułem „Wybieramy już nowe Zarządy Oddziałowe" został w „Strzelcu" umieszczony. Omówienie innej dziedziny pracy organizacyjnej, która przygotowanie to ułatwić może, jest zadaniem tego artykułu.

Związek Strzelecki jest organizacją społeczno - wojskową, jest takim „cywilnym wojskiem", wszyscy prawie jego członkowie to tacy pracownicy w swoim zawodzie, robotnicy, urzędnicy słowem ludzie pracy, którzy mają być podobni żołnierzowi, gdy chodzi o przestrzeganie porządku i ładu w organizacji, o karność obywatelską w codziennym życiu, gdy chodzi o gotowość wojenną.

Ponieważ Z. S. jest taką właśnie organizacją cywilno - wojskową, wewnętrzne życie organizacyjne organizuje na oba te sposoby. Ma więc Zarządy które radzą, uchwalają wspólnie

(to forma cywilna), ma też Komendy, w których już nie radzi i uchwala, ale rozkazuje osoba jedna— komendant (to znów forma wojskowa).

Wśród zajęć ma np. p. w. i inne, w których rozkaz jest formą zalecenia wykonania, w której kierownik jest jeden, ma też zajęcia świetlicowe, w których występować może zbiorowa praca organizacyjna, w której kierownikami są ludzie z wyboru. I tu właśnie miejsce dla bardzo szerokiego udziału w org. pracy naszych strzelców i strzelczyń. Nazwa tej formy udziału w pracy organizacyjnej — **to samorząd świetlicowy,** który w dużym stopniu zadania stawiane strzelcom liniowym może spełnić wyrabiając na pracowników samodzielnych i twórczych.

Co to jest samorząd świetlicowy? Jest to zespół ludzi strzelców i strzelczyń którzy jak sama nazwa wskazuje, rządzą się sami w świetlicy, rządzą się tak, jak tego wymaga program i zadania Związku Strzeleckiego, zgodnie ze Statutem i Regulaminami, podlegając zresztą nadzorowi Zarządu i komendanta Oddziału, oraz opiekuna i komendanta pododdziału, którzy tak jak w samorządzie gminnym starosta i inne władze w stosunku do samorządu gminnego, mają prawo i obowiązek kontroli działalności samorządu świetlicowego, udzielania mu pewnych wskazówek, rad zaleceń i t. p.

Jak zorganizować powinni strzelcy taki samorząd świetlicowy?

W sposób zupełnie prosty. Oto pewnego wieczoru zwołać do świetlicy w porozumieniu z komendantem i komendantką oraz instruktorem w. ob. zbiórkę całego pododdziału męskiego i żeńskiego — jeśli taki istnieje, ktoś z zebranych wyjaśni dlaczego i poco samorząd świetlicowy należy zorganizować (przeczytać choćby ten artykuł), inni też niech się wypowiedzą, poczem przystąpić do wyborów tych, którzy samorządem będą kierować.

Wybrać należy:

1) *gospodarza,* jako kierownika samorządu, kierownika wszystkich prac świetlicowych,

2) *gospodynię,* (jeśli są strzelczynie) jako zastępczynię kierownika i prawdziwą gospodynię świetlicy,

3) *trzech lub czterech członków samorządu,* którzy będą pomocni gospodarzowi w prowadzeniu świetlicy i organizowaniu zajęć świetlicowych, a jeden z nich nadaje się szczególnie do zabawiania obecnych na zebraniu świetliczan, drugi (lub druga), śpiewając nienajgorzej, umie innych do tego zachęcić, trzeci (lub trzecia) interesując się książką i gazetą zdolny będzie do głośnego przeczytania jakiegoś ciekawego wyjątku z książki lub jakiejś wiadomości z gazety, czwarty wreszcie (lub czwarta)taki, który najlepiej nadawałby się do prowadzenia zespołu teatralnego, jak tego dowiódł może w jednej z odegranych już sztuczek. Jeśli w pododdziale jest zespół przysposobienia rolnego lub jakiś inny zespół, to do samorządu wchodzi również przodownik tego zespołu.

Jak z tego wynika mielibyśmy w samorządzie: gospodarza, który wszystkiego dogląda i za całe gospodarstwo odpowiada, gospodynię która przestrzega porządku wewnętrznego i zastępuje gospodarza, wreszcie specjalistów od różnych zajęć świetlicowych, jak: czytanie książek i gazet, zabawy, śpiew i teatr. Myliłby się ten, ktoby sądził, że wymienieni tu członkowie samorządu sami wszystko będą robili w świetlicy, zamiast — jak dotąd — instruktora w .ob., czy komendanta. Nie. Do tej pracy wciągnąć trzeba z czasem cały pododdział męski i żeński, ale o tem już później będzie mowa.

Co ma robić samorząd świetlicowy?

1) Troszczyć się o świetlicę, jej wygląd, o sprzęt (niekoniecznie drogą kupna, ale zrobienie przez pododdział) i utrzymanie w takim stanie, by była wzorem izby gościnnej dla całej wsi, czy miasteczka, poszukiwanie środków na opłatę, jeśli świetlica jest wynajmowana, zorganizowanie wyrobu gier świetlicowych, zorganizowanie niezbędnej biblioteczki instrukcyjnej, gdzie znajdzie samorząd odpowiednie dla siebie wskazówki (książki te podaję w innym miejscu).

2) Przemyśleć i ewentualnie zaproponować uzupełnienie programu całej pracy świetlicowo - wychowawczej dla pododdziału jeśli program ten jest opracowany przez komendanta Oddziału, w przeciwnym razie — ułożyć go z pomocą instruktora w. ob. lub komendanta.

3) Przerabiać ten program na zebraniach świetlicowych własnymi siłami, t. j. przodowników i strzelców (czynnych).

4) Projektować w porozumieniu z komendantem wycieczki, imprezy i zawody sportowe, strzeleckie i inne.

5) Prowadzić kronikę pododdziału i dzienniki zajęć świetlicowych, do czego można powołać z pośród strzelców lub strzelczyń specjalnego kronikarza.

Jak układać ma samorząd program pracy świetlicowej.

Ponieważ Z. S. ma na celu wychowanie obywatela - żołnierza, i samorząd pracować musi nad tym, by strzelcy i strzelczynie byli dobrymi obywatelami i dobrymi żołnierzami. Ponieważ dobry obywatel to przede wszystkim człowiek dobrze wychowany, który umie w życiu postępować, człowiek oświecony, który umie dobrze koło swego warsztatu pracy chodzić, który wie nie tylko co we wsi, ale i gdzie indziej się dzieje, wie co dzieje się w Państwie, co winien on Państwu, a Państwo jemu, to człowiek który myśli nad tym, co robić może, by jemu i innym było dobrze, który czas spędza pożytecznie i nawet bawiąc się, tak się bawi, że jakiś pożytek odnosi, stając się lepszym, doskonalszym. Będąc poza tym członkiem organizacji — wie, co się w niej dzieje, jak i co ona robi i dlaczego.

Już z tej odpowiedzi możnaby ustalić program całej pracy oświatowej i wychowawczej, która w świetlicy powinna być prowadzona. Wynikałoby stąd, że powinniśmy:

a) zdobywać jakąś wiedzę o tym, czym był czym jest obecnie i co robi Związek Strzelecki,

b) dowiadywać się, co dzieje się w Polsce i w świecie, jak żyjemy my i jak żyją gdzie indziej, co robić, jak w Polsce żyć powinniśmy jako obywatele, by i nam było lepiej i Państwo było potężniejsze,

c) zdobywać wiedzę, o tym, w jaki sposób udoskonalić własne warsztaty pracy, by z nich jak największy pożytek odnieść,

d) starać się o odpowiednie, pożyteczne spędzenie czasu wolnego od pracy codziennej, zawodowej.

Wynika z tego, że głównym zadaniem pracy świetlicowo - wychowawczej byłoby dążenie do zdobycia wiedzy — z jednej, a pożyteczne spędzenie czasu—z drugiej strony. Łącznie zaś z jednym i drugim ogólne wyrabianie się, zdobywanie doświadczeń, nauka samodzielnej pracy — słowem to co niekiedy określa się nazwą — samowychowania.

J. O.

(D. c. n.).

SADOWNICTWO W ZW. STRZELECKIM

Bardzo często na łamach Strzelca są artykuły o sadownictwie. Widać z tego, że problem zadrzewienia nieużytków oraz korzystania z owoców jest żywotny nie tylko wśród autorów wymienionych artykułów, ale i wśród szerokich mas społeczeństwa strzeleckiego. Na dowód tego przytoczymy dane liczbowe z akcji sadowniczo - gospodarczej za okres od 1/VI 1935 r. do 31/V 1936 r.

Zanim jednak omówimy same liczby zastanówmy się najpierw nad zagadnieniem poco właściwie sadzi się drzewka i dlaczego Związek Strzelecki zwraca na tą akcję specjalną uwagę.



Przy głośniku radiowym.

Otóż drzewa jako roślina wielostronnie użytkowa ma gospodarczo ogormne znaczenie. Wystarczy chyba nadmienić, że drzewo spotykamy wszędzie jako nieodzowny przedmiot codziennego użytku, jako artystyczna ozdoba, a w większych kompleksach regulator wilgotności i schronisko dla zwierząt. Należy jeszcze wspomnieć o produkcie drzew — owocach — a znajdziemy odpowiedź na pytanie poco sadzi się drzewa? Poco urządzamy święto sadzenia drzewek i „Dzień lasu"? Znając w ogólnym zarysie znaczenie gospodarcze zadrzewienia dla Państwa, zrozumiemy dlaczego właśnie Z. S akcją tą zajmuje się specjalnie.

W roku 1935/6 strzelcy zasadzili **12.444** drzew owocowych z czego 11.033 jest własnością członków Z. S. a 1.412 należy do samego Zw. Strzeleckiego.

Z pośród wszystkich okręgów największą ilością zasadzonych drzewek może się poszczycić w roku sprawozdawczym okręg Grodno, po nim idą Poznań, Kraków Wołyń i inne.

Gdybyśmy w tym tempie zresztą bardzo słabym, (bo niektóre okręgi pod tym względem wykazują wprost minimalną żywotność), szli dalej to, biorąc za podstawę bieżący rok, w przeciągu 10 lat przybędzie Polsce 1.000 ha sadów.

Przy świetlicach i zabudowaniach Z. S. w roku sprawozdawczym wysadzono drzew morwowych 1.118, alejowych 12.067. Przy drogach





zaś zasadzono drzew 17.786 — łącznie 28.331 sztuk.

Jeżeli przyjmiemy, że drzewa były sadzone gęsto, bo co 10 mtr., to obsadzono obustronnie 141 km. drogi. Gdyby Strzelcy obsadzali tylko państwowe drogi kołowe — bite to biorąc jako podstawę bieżący rok sprawozdawczy w przeciągu 10 lat w całej Polsce te drogi stałyby się alejami.

Na cóż by się jednak zdało sadzenie drzewek bez ich pielęgnacji, bez wszczepiania w duszę młodzieży poszanowania dla wykazanej pracy.

Zdarza się bowiem zbyt często, że drzewka wysadzone po jakimś czasie schną lub są wyłamywane na biczyska do poganiania koni.

Ale nie tylko trzeba chronić drzewka przed nieumiejętną lub złośliwą, niekulturalną ręką człowieka, trzeba je też bronić przed szkodnikami, często niedostrzegalnymi dla oka, za pomocą opryskiwaczy. W roku 1935/6 strzelcy opryskali tylko w obcych sadach 5846 drzew owocowych, zaliczając tę akcję do czynów obywatelskich.

Zespołów pielęgnacyjnych, składających się ze strzelców było 317 a ze strzelczyń 8.

Poza tym strzelcy pielęgnowali w tym roku 46.404 różnych drzew w czem owocowych 36.498.

Poważna ilość pielęgnowanych drzew za przyczyną Związku Strzeleckiego jest najlepszym dowodem budzenia się ducha poszanowania drzew wśród młodzieży.

Nie omawiamy już sadów handlowych z kilkudziesięciu tysiącami drzew, ale wspomnieć jeszcze wypada o pracach gospodarczych i kursach odbytych w łonie Z. S.

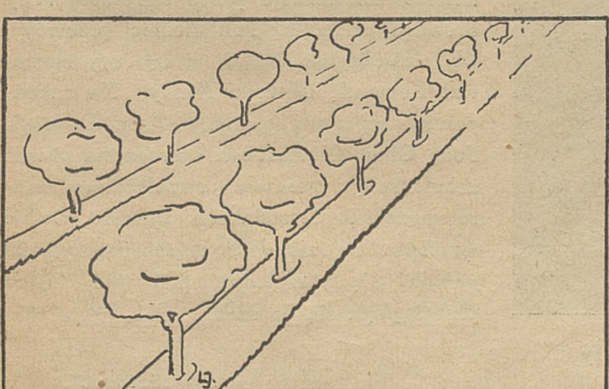
A więc w r. 1935/6 zalesiono nieużytków 30 ha, szkoda że nie podano jakimi drzewami, należy przypuszczać, że wikliną, której późniejsze zużycie zatrudni pewną ilość rąk.

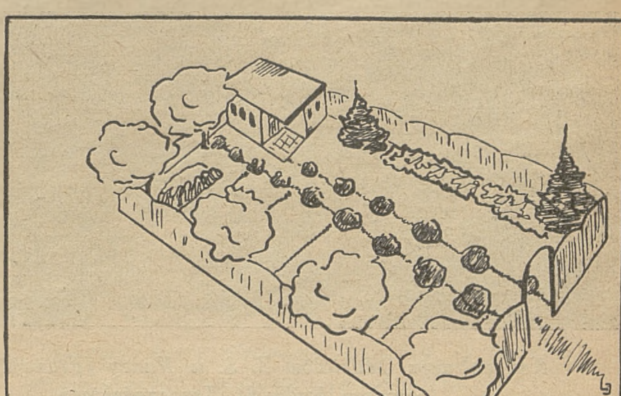
Ostatnio daje się zauważyć wśród członków Z. S. stale wzrastające zainteresowanie ogródkami działkowymi, w dn. 31.V. 1936 r. strzelców - działkowców było 1.317.

Ogółem kursów gospodarczych i przysposobienia zawodowego zorganizowano 361 z udziałem 5022 strzelców i strzelczyń.

Cyfry same za siebie mówią, komentarze są zbyteczne, gdyby jednak ktoś chciał mieć dowód realnych korzyści płynących z tej akcji, niech się przejedzie taką szosą obsadzoną z obu stron drzewkami rękami strzelców, np. w grodzieńskim, a przekona się z prawdziwą satysfakcją, że Polska pod tym względem idzie śladami zagranicy.

L. J.



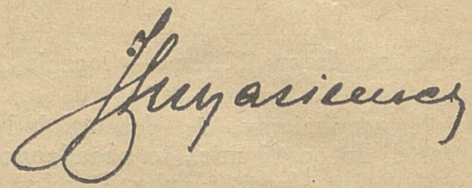


JULIUSZ ŁUKASIEWICZ
Ambasador R. P. w Paryżu

Wysokie i niezmienne wartości ideologii strzeleckiej znajdowały zawsze odbicie w Tygodniku „Strzelec", który w przeszłości propagował szczytne zadania bojowe Związku Strzeleckiego, a dzisiaj spełnia doniosłą rolę wychowawcy młodzieży na obywateli godnych Niepodległej Polski.

Tygodnik „Strzelec" jest nieodstępnym towarzyszem pracy i łącznikiem ideowym nie tylko dla strzelców w kraju ale i dla bratniej organizacji we Francji, gdzie Związek Strzelecki powstał, dzięki własnej inicjatywie paru jego członków emigrantów. Dzisiaj Związek Strzelecki we Francji tak rozwinął swą działalność, że stał się jedną z ważniejszych organizacji polskiej młodzieży emigracyjnej.

Obchodząc 15 lecie swego istnienia, Tygodnik „Strzelec" może być pewny, że w rozwoju Związku Strzeleckiego we Francji ma swój poważny wkład dobrego przodownika pracy i wychowawcy



STRZELCY WE FRANCJI

Od trzech lat istnieje Oddział Związku Strzeleckiego w FOUG (WSCH. FRANCJA). Kiedy życie organizacyjne zaczęło w tutejszej kolonii popadać w letarg i jedyna polska organizacja Tow. Oświata nie miała już możności rozwojowych, wówczas na arenę kolonii wysuwa się garstka energicznych byłych wojskowych i wraz z tutejszą młodzieżą tworzą Oddział Związku Strzeleckiego. W dżdżysty poranek listopadowy pociągi zdążające w stronę Foug przywoziły „gości" strzelców, na uroczystości OZS. w Foug. Stawiły się następujące oddziały: Toul, Nancy, Varangeville (kolebka ruchu strzeleckiego we Francji) i gospodarze t. j. Foug w komplecie. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą. Po mszy wymarsz na boisko i zawody lekkoatletyczne, po zawodach strzelanie o O. S. I-szej, II-giej i III-ciej klasy, następnie strzelanie o „Puchar Przechodni", ufundowany przez Oddział Foug. Kolejno kwalifikują się Oddziały I-szy, Oddz. Foug, II-gi Varangeville, III. Toul, IV. Nancy. Po wspaniałym obiedzie, który wypadł znakomicie i był utrzymany w bardzo serdecznym nastroju strzeleckim pod przewodnictwem Kierownika Obwodu Nancy, Obw. Gałczyńskiego, rozweselona „Wiara" strzelecka wraz z zaproszonymi gośćmi udała się do sali Jean D'Arc, by dokończyć poobiednią uroczystość. Prezes Badkowski zagaił uroczystość popołudniową, oddając głos staremu działaczowi w Foug Obw. t. zw. „Dziadkowi", który z kolei prosi o wygłoszenie przemówienia przez pioniera pierwszej jednostki strzeleckiej we Francji Obw. Kom. Oddz. Bronisława Lesiuka z Varangeville. Ob. Lesiuk wygłosił odczyt p. t. „Mówili żeśmy otumanieni", burza oklasków była odpowiedzią bardzo licznie zebranej Polonii. Na dalszą część programu złożyły się deklamacje dzieci i strszych oraz bardzo pięknie wykonane inscenizacje przez strzelców miejscowego oddziału. Pod koniec przemówił Ob. Mieczysław Nogal, który reprezentował Komendę Obwodu Nancy. Na zakończenie wręczenie pucharu Kom. Oddziału Foug Obw. Kubasiakowi i uroczysta chwila składania przyrzeczenia strzeleckiego, które na zebranych rodakach wywarło wielkie wrażenie. Po oficjalnej części uroczystości odbyła się strzelecka tańcówka, która przeciągnęła się do rana.



Koncentracja Oddziałów Z. S. w Nancy (Francja) przy pomniku króla St. Leszczyńskiego.

„Szczapa".

Z WIZYTĄ U SUOJELUSKUNTU *)

(Dokończenie)

Pozostaje mi teraz do opisania przebieg wizyty i podróży po ośrodkach wyszkoleniowych Suojeluskunta.

Głównym celem wizyty, był udział w zawodach wyszkoleniowych, które w tym czasie rozgrywały się pomiędzy dziesięcioma distriktami, oraz oddanie zeszłorocznej wizyty. W tym samym charakterze gościł również Komendant estońskiego Kaitseliitu gen. Orasmaa (Roska), nasz gorący zwolennik i przyjaciel.

Po uroczystym przywitaniu przez władze Suojeluskunta i serdecznym przyjęciu przez pana ministra Sokolnickiego, upłynęło dwa dni w Helsinkach na składaniu wizyt oficjalnych, w sztabie Suojeluskunta, sztabie Armii, wpisaniu się do ksiąg pamiątkowych u Prezydenta Republiki i u Marszałka Manderheima, a następnie, dnia 16.X. rano rozpoczęła się podróż samochodami po okręgach i ośrodkach wyszkoleniowych, która trwała siedem dni. W podróży wziął również udział nasz attaché wojskowy ppłk. dypl. Łoś, który przez cały czas pobytu w Finlandii otaczał nas troskliwą opieką i ułatwił wiele rzeczy.

Pierwszym etapem naszej podróży było miasteczko Hämeenlinna, teatr rozgrywek wyszkoleniowych. Ponieważ jednak po drodze zwiedziliśmy szkołę główną i fabrykę broni Suojeluskunta, przeto ciekawym tym objektom poświęcić muszę parę słów.

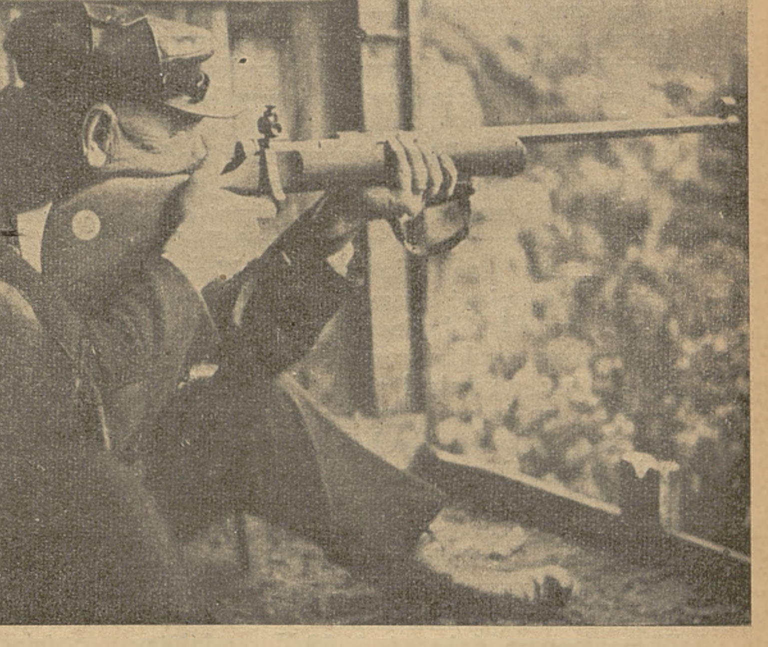
Szkoła główna Suojeluskunta, znajduje się w miejscowości Tuuzula, położonej nad wielkim jeziorem, około 30 klm. od Helsinek. Jest to kompleks budynków, z których najnowszy murowany, jednopiętrowy, urządzony jest jak najbardziej nowocześnie. Szczególnie prawdziwy zachwyt budzi w przybyszu kuchnia elektryczna, w której gotuje się na cały stan, t. j. około 180 kursistów. Ażeby się ktoś nie przeraził kosztów takiego gotowania, to powiem odrazu, że są one minimalne, bo zaledwie 1 i pół grosza od jednej osoby dziennie. A jak to idzie szybko, to daje pojęcie fakt, że ugotowanie 60 litrów kawy, trwa zaledwie dwie minuty.

Szkołę w Tuuzula wykorzystywuje również wojsko dla swoich kursów.

Fabryka broni Suojeluskunta, znajduje się w Rihimäki. Są to właściwie wielkie warsztaty, zatrudniające około 200 ludzi, w których przerabia się karabiny rosyjskie przez zamianę starych luf na nowe, oraz wzmocnienie i uzupełnienie brakujących części. Połowę kosztów remontu karabinów pokrywa organizacja, drugą członek S., otrzymujący na tej podstawie kb. na stałe, a właściwie na czas przynależności do organizacji. Przy tej sposobności nasuwa się pytanie, co stało się z tą wielką masą kb. rosyjskich, zdobytych przez nas na bolszewikach. Czy takim samym sposobem nie można ich było przystosować do użytku organizacyj p. w.? A przecież, karabiny takie strzelają świetnie, o czym przekonywujemy się „na własnej skórze", w czasie różnych zawodów strzeleckich z Finlandią.

Wieczorem tego samego dnia dotarliśmy do Hämeenlinna. Jest to niewielkie miasto powiatowe, liczące 8.000 mieszkańców, ośrodek sportów zimowych. Miasto słynie ze starożytnego zamku, wybudowanego w roku 1249 przez Birgera Jarla, szwedzkiego krzyżowca. Wspomniany wyżej ośrodek sportowy stanowi 100-hektarowy park z hotelem i restauracją, założony przez Hugona Standertskjölda, ongiś współwłaściciela fabryki broni w Tule. Po śmierci Standertskjölda przeszło wszystko na własność Skarbu Państwa, a obecnie zakupił ten objekt jakiś związek sportowy.

W środku parku, na wyniosłym wzgórzu, wybudował fundator wysoką wieżę, z której roztacza się piękny widok w promieniu 50 klm



Prezydent Finlandii, który niedawno obchodził 75 rocznicę swych urodzin jest zapalonym strzelcem

*) Patrz Nr. 47—48/49 z ub. r.



Z mapą w terenie.

wokoło. Jak okiem sięgnąć błyszczą tafle jezior, okolone zalesionymi pagórkami. Krajobraz typowo fiński, bardzo różnorodny i urozmaicony, lepszego do rozgrywek wyszkoleniowych nie mogli chyba organizatorzy wyszukać.

Umieszczono nas w czystym i wzorowo utrzymanym hoteliku turystycznym, gdzie przed udaniem się do snu oczekiwała nas miła niespodzianka w postaci łaźni parowej, zwanej po fińsku „sauna". Taka „sauna" jest specjalnością narodową fińską i powiadają, że Fin zanim przystąpi do budowy domu, musi najpierw pobudować „saunę".

Pobyt w Hämeenlinna trwał dwa dni i zeszedł na przyglądaniu się najrozmaitszym konkurencjom wyszkoleniowym. W pierwszym dniu, przy pięknej pogodzie, odbyły się przed południem zawody strzeleckie grup okręgowych. Każda grupa, złożona z 7 ludzi i r. k. m., przerabiała identyczne zadanie — fragment natarcia zakończony szturmem — przy czym na wyniki składały się różne współczynniki, jak: ilość trafionych, zachowanie się dowódcy, współdziałanie strzelców i t. p.

Po południu udaliśmy się na inny rodzaj konkursów. W pobliżu Hämeenlinna, w terenie trudnym, zalesionym i nieprzejrzystym, odbywały się zawody zespołowe w orientacji. Zadanie otrzymane przez patrol było tak skomplikowane, że niesposób tu opisać wszystkich elementów. Patrol otrzymywał zadanie na mapie, na której były wytyczone punkty, rozrzucone w różnych kierunkach, tak, że patrol musiał się dzielić na części, ażeby po tym zebrać się w oznaczonym miejscu, skąd znowu trzeba było wyszukać nowy kierunek według kompasu, mierzyć odległość krokami, wrysowywać na szkicu markowane w terenie sytuacje bojowe i t. p. Praca ciężka i wymagająca nielada poświęcenia, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że wszystko to wykonywali ludzie należący do organizacji ochotniczo.

W następnym dniu, t. j. 18.X., udaliśmy się wcześnie rano do obozu „Parola", założonego jeszcze za czasów szwedzkich, gdzie odbywał się bieg szturmowy ze strzelaniem, na specjalnym torze z przeszkodami. Bieg taki muszą przjść co rok wszyscy oficrowie i strzelcy, w celu utrzymania kondycji fizycznej w odpowiednim stanie.

Pogoda tego dnia zmieniła się nagle. W nocy zerwała się wichura ze śnieżycą i zrobiła się niespodziewanie sroga zima. Nie przeszkadzało to wcale ćwiczącym, a nawet przeciwnie, śnieg sypiący zawodnikom w oczy, przyczynił się do radosnego nastroju wśród uczestników. W tym bowiem dniu przypadała rocznica bitwy pod Narwą, gdzie armia szwedzka i fińska, odniosły w podobnych warunkach atmosferycznych, wielkie zwycięstwo nad armią rosyjską, dowodzoną przez Piotra Wielkiego.

Z obozu „Parola" zawieziono nas znowu w inny teren, gdzie odbywało się strzelanie bojowe sekcji, posuwającej się w natarciu jako ochrona prawego skrzydła kompanii. W drodze powrotnej mieliśmy jeszcze zobaczyć zawody patroli



Fragment z zawodów w orientacji strzelców fińskich.

sanitarnych, ale z powodu późnej pory, trzeba było darować sobie ten punkt programu.

Wieczorem drugiego dnia zjechali do Helsinek reporterzy prasowi, ażeby usłyszeć od Komendantów zaprzyjaźnionych związków opinię o przebiegu zawodów.

Wywiad ten nie był uciążliwy, bo Ob. Komendant Główny mógł zupełnie obiektywnie podzielić się z prasą wrażeniami tylko dodatnimi. Na dobre przeprowadzenie całości złożyły się bowiem takie czynniki, jak: spokój i wzorowa sprawność w organizacji i przeprowadzeniu poszczególnych imprez, dyscyplina i koleżeństwo oficerów, dobre wyszkolenie drużynowych, współdziałanie między strzelcami, odczucie sytuacji, a wreszcie głębokie przejęcie się wykonywaną czynnością.

Pobyt w Hämeelinna zakończyła wspólna biesiada, w której wzięło udział około 80 osób. Wygłoszono kilka mów, jak to w takich okolicznościach bywa, a wieczór upłynął w bardzo miłym i serdecznym nastroju, bo pod wpływem „kropli wina" rozkrochmalili się wszyscy. Na-

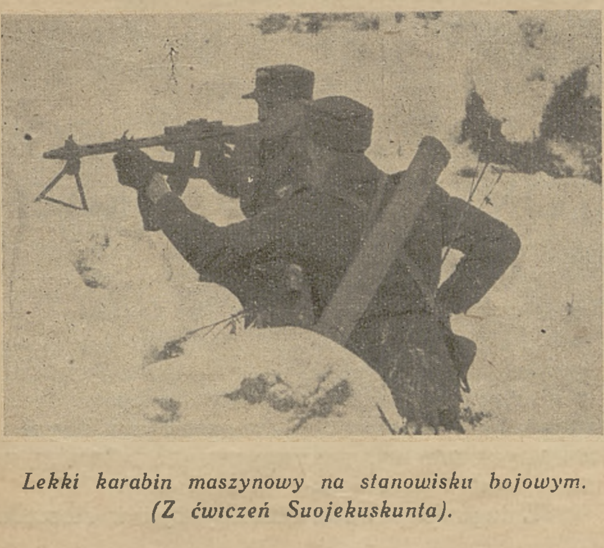
wet ci, którym los nie pozwolił zdobyć laurów zwycięstwa, nabrali animuszu i lepszej nadziei na następny rok.

Rankiem dnia następnego wyjechaliśmy w dalszą podróż, w kierunku na Tampere. Po drodze zatrzymaliśmy się w Walkeakoski, niewielkiej miejscowości fabrycznej, gdzie zorganizowano dla nas ćwiczenie w ramach baonu. Pomimo, że był to dzień roboczy, stawiło się do ćwiczeń 450 ludzi z całego powiatu, na stan ewidencyjny 800. Ten wysoki procent stawiennictwa przypisać należy życzliwemu stanowisku zarządu miejscowej fabryki papieru, który popiera bardzo organizację. Z oddziału miejscowego pracuje w fabryce 91% członków, z czego 73% stanowią robotnicy, a 27% inżynierowie.

W ćwiczeniu wziął udział naczelny dyrektor koncernu fabryk papieru gen. Walden, były minister spraw wojskowych, obecnie członek Rady Obrony Państwa, który specjalnie w tym celu przyjechał do Kalkeakoski z Helsinek.

Po ciekawym i sprawnie przeprowadzonym ćwiczeniu podejmował nas bardzo gościnnie p. gen. Walden w miejscowym kasynie fabrycznym. Przyjęcie zostało urozmaicone wykładem o historii, rozwoju i życiu miejscowego oddziału, wygłoszonym bardzo interesująco w języku niemieckim, przez p. Peroniusa, urzędnika fabryki.

Po obiedzie zwiedziliśmy jeszcze fabrykę papieru oraz strzelnicę ufundowaną dla organizacji przez generała i już o zmroku wyjechaliśmy w dalszą podróż do Tampere. W Tampere przygotowano dla nas rewię oddziałów Suojeluskunta, na którą stawiło się 1250 ludzi, t. j. 96% stanu miejscowego garnizonu. Rewia, zakończona defiladą, odbyła się wieczorem w świetle reflektorów, przy udziale licznie zebranej publiczności. Trzebaby chyba języka Homera ażeby opisać wrażenie z tej nocnej rewii, w świetle jupiterów i zadymce śnieżnej. Twardo i mocno, a jednocześnie ochoczo i bez przymusu



Lekki karabin maszynowy na stanowisku bojowym. (Z ćwiczeń Suojekuskunta).



Płk. dypl. Martola Szef Sztabu „Suojeluskunta".

przesuwały się przed naszymi oczami postacie defilujących.

W następnym dniu t. j. 20.X. rano, wyjechaliśmy do Turku, gdzie komendantem okręgu jest nasz dobry znajomy i przyjaciel, ppłk. Karol Waala. Oczekiwał on już na nas na granicy swego distriktu w m. Loimaa, z kompanią honorową ustawioną przed domem miejscowego oddziału.

W Leimaa zwiedziliśmy fabrykę łańcuchów i gwoździ „Ferraria", eksportującą swój towar i do Polski. Na paczkach gwoździ do kucia koni, adresowanych do p. Tomkiewicza w Warszawie, wpisaliśmy pozdrowienia z nazwiskami. Ugoszczeni następnie serdecznie przez dyrektora fabryki p. dr. Lupandera i jego małżonkę, wyjechaliśmy w dalszą podróż i wieczorem przybyliśmy do Turku.

Turku (szwedzka nazwa Abo) jest siedzibą dwu okręgów Suojeluskunta, fińskiego i szwedzkiego. Okręg szwedzki skupia Szwedów, zamieszkujących w dużym odsetku miasto i okolice. Taki sam stan rzeczy jest również w Helsinkach, a oprócz tego jest jeszcze jeden czysto szwedzki okręg, t. j. Hangö. W tych okręgach nawet administracja państwowa jest dwujęzyczna.

Oprócz zabytków historycznych, tego najstarszego chyba miasta fińskiego, o których wspominałem na początku reportażu, zwiedziliśmy obóz letni okręgu fińskiego, położony około 4 klm. od Turku, nad brzegiem morza, i wielką strzelnicę okręgu szwedzkiego w Ispois, gdzie odbywały się strzelania członków Suojeluskunta. Strzelnica przystosowana jest do urządzania w

lecie większych obozów, a w zimie mniejszych kursów.

Muszę tu jeszcze wspomnieć, o jednym bardzo ciekawym objekcie, widzianym w Turku. Jest to budowa nowoczesnego suchego doku przytykającego bezpośrednio do morza. Cały ten dok, mogący pomieścić wielki transoceaniczny statek, został — dosłownie — wydłubany w granicie. Dok ten wyposażony jest w maszynerię najnowocześniejszej konstrukcji — do wprowadzania i wypompowywania wody. Budowa ta kosztuje oczywiście bajońskie sumy.

Z Turku wyjechaliśmy dnia 21. X. popołudniu, kierując się przez Hangö do Helsinek. Nocleg przewidziano w Hangö. Jest to jeden z ruchliwszych portów fińskich, czynny również i w zimie. Hangö dzięki malowniczemu i przepięknie ukształtowanemu wybrzeżu oraz naturalnej plaży, jest również miejscowością letniskową i wypoczynkową. Zamieszkały głównie przez Szwedów, jest siedzibą okręgu szwedzkiego Suojeluskunta.

Po odwiedzeniu miejscowego oddziału morskiego S. i oddziału Lotty, oraz zwiedzeniu fabryki dynamitu, ukrytej w lasach nad brzegiem morza, odjechaliśmy dnia 22. X. rano do Helsinek.

Po drodze jeszcze kilka interesujących punktów programu. Zwiedzamy obóz letni w Syndalu, obok Hangö, wapiennik w Lohjan Kalkkivuori, a wreszcie w miejscowości Inko przyglądamy się specjalnie dla nas zorganizowanemu strzelaniu bojowemu plutonu. Ciekawe to ćwiczenie przeprowadzone zostało w terenie zamieszkałym przez ludzi, których poprostu na czas strzelania ewakuowano.

Wieczorem dotarliśmy do Helsinek, po ośmiu dniach zajmującej i pełnej wrażeń podróży. Następny i ostatni dzień pobytu w Helsinkach, przeznaczony na zlikwidowanie spraw związanych z pobytem w Finlandii i przygotowaniu się po podróży powrotnej, przeszedł szybko jak oka mgnienie.

Dnia 24. X. o godz. 10 przed południem, opuściliśmy Helsinki, żegnani przez sztab Suojeluskunta i naszego attaché wojskowego ppłk. dypl. Łosia. Niemiecki statek „Nordland" wiózł nas w szary, burzliwy dzień jesienny, po przez złe i spienione wody zatoki fińskiej — do Tallina, skąd dalszą podróż do Polski odbyliśmy koleją.

Z żalem opuszczaliśmy gościnne progi Finlandii, uwożąc ze sobą wspomnienie bogatych przeżyć w ciągu tych kilkunastu dni. Przyjęcie, jakiego doznaliśmy ze strony Suojeluskunta było tak serdeczne, że czuliśmy się jak u siebie w domu i prędko przywykliśmy do nowego środowiska.

Bardzo wszechstronnie i — na przestrzeni tych dwunastu dni oraz 800 klm. podróży — realizowany z dokładnością chyba „do jednej sekundy" — program, umożliwił nam nie tylko bliższe zapoznanie się z organizacją i jej wysoką wartością, ale co najważniejsze, mieliśmy sposobność stwierdzić, że Suojeluskunta łączą ze społeczeństwem bardzo bliskie stosunki i to pod każdym względem dla obydwu stron pozytywne.

Suojeluskunnat, poważną i rzetelną pracą promieniuje głęboko we wszystkie warstwy społeczeństwa, które znowu odwzajemnia się organizacji zaufaniem i pomocą.

Ponadto, poznaliśmy kraj o wysokiej kulturze nowoczesnej, kraj, w którym uczciwość postawiona jest na równi z patriotyzmem.

Przyglądaliśmy się z bliska jednemu z najdzielniejszych narodów świata. Społeczeństwo niewielkie liczbą, bo prawie 10 kroć mniejsze od polskiego, a rozproszone na takim samym jak Polska obszarze i mimo wszystko zwarte i skonsolidowane, społeczeństwo, które w czasie 6-cio wiekowej zależności od innych potęg, nie utraciło nic ze swego narodowego oblicza, ale przeciwnie, w momencie przełomu stanęło odrazu gotowe do pełnego i samodzielnego życia, zasługuje chyba na miano najdzielniejszego. A zasługuje tym bardziej, że dzięki swoim walorom, Finlandia wysunęła się dziś na czoło najlepiej zorganizowanych państw europejskich.

Orawiec Franciszek
major

MISTRZOSTWO POLSKI W NARCIARSKIM BIEGU ROZSTAWNYM 4 x 10 KILOMETRÓW W RĘKACH STRZELCÓW ZAKOPIAŃSKICH

Przy końcu ub. r. dnia 31 grudnia odbył się w Zakopanem, tradycyjnym zwyczajem bieg sztafetowy o mistrzostwo Polski na dystansie 4 x 10 kilometrów. Zakopiański Związek Strzelecki wystawił do tych zawodów dwa zespoły z najlepszych swych zawodników.

Okoliczności tak się w b. sezonie złożyły, że i kierownictwo oddziału zakopiańskiego, po objęciu jego prezesury przez ob. Kasztelewicza, zabrało się gruntownie do pracy, a przed zawodami właśnie także wypadł 10-dniowy kurs treningowy zorganizowany dla tych wszystkich strzelców - narciarzy z Zakopanego i Krynicy, z których ma być wybrany zespół, udający się na zawody zagraniczne do Finlandii.

Z tego to powodu strzelcy byli w stosunku

do innych klubów zakopiańskich lepiej niż kiedykolwiek przed tym przygotowani i już na kilka dni przed zawodami mówiło się w Zakopanem głośno o możliwym zwycięstwie strzelców w sztafecie o mistrzowski puchar Polski.

To też całe sportowe Zakopane było dnia 31 grudnia na starcie i mecie biegu rozstawnego na Lipkach. Do biegu bowiem stanęła rekordowa ilość sztafet, w liczbie 23. Po wystartowaniu pierwszych zawodników pierwsza zmiana nie przynosi nam najlepszego humoru, gdyż strzelec Pradziad startujący, jako pierwszy z naszej sztafety, dał się wyprzedzić o pełne trzy minuty zawodnikowi Wisły — Wnukowi.



Mistrzowska sztafeta Polski. Stoją od lewej strzelcy: Karpiel, Fradziad, Słowiński i Nowacki.

Druga zmiana przynosi nielada sensację. Zawodnik nasz Nowacki daje z siebie wszystko, wyprzedza zawodnika Wisły — Bochenka, nad którym nadrabia przeszło 3 minuty, wyrównując także poprzednią stratę czasu. Nowacki przez swój wyczyn staje się bohaterem dnia, mdlejąc na mecie z wysiłku, jaki w swój rozstrzygający bieg włożył.

Trzecia zmiana przynosi nową niespodziankę. Sztafetę przejmuje Słowiński, który niezbyt tego dnia dobrze usposobiony, traci nieco z czasu, uzyskanego przez Nowackiego. Ratuje jednak sytuację w ostatniej zmianie Karpiel, bezsprzecznie dzisiaj najlepszy zawodnik zakopiański, uzyskując zwycięstwo dla barw strzeleckich. Zwycięstwo jakie uzyskali zakopiańscy strzelcy musi na długo utrzymać się w pamięci tamtejszego oddziału, a młodsze pokolenie dzisiejszych naszych asów narciarstwa, musi się starać na przyszłość dorównać swym wielkim kolegom z roku obecnego, by puchar nadal pozostał w rękach strzeleckich, czego sami Oddziałowi Zakopane z całego serca życzymy.

Techniczne wyniki biegu przedstawiają się następująco: Najlepsze wyniki osiągnęły następujące drużyny. 1. Z. S. Zakopane — 3:11:18, 2. Wisła Zakopane — 3:13:49, 3. Polskie Tow. Tatrz. Zakopane — 3:13:54, 4. Wisła II Zakopane — 3:19:35, 5. Śląski Klub Narc. — 3:24:10, 6. Sokół Zakopane — 3:24:59, 7. Z. S. Zakopane — 3:25:59, 8. Sokół Nowy Targ — 3:26:04, 9. P. T. T. II. Zakopane — 3:29:30, 10. Wisła III. Zakopane — 3:29:30.

Indywidualnie na odcinkach 10 km. najlepsze miejsca uzyskali następujący zawodnicy: Karpiel (Strzelec) 44:36, Nowacki (Strzelec) 45:57, Orlewicz (Wisła) 46:16 Górski (Wisła) 47:23, Berych P. T. T. 47:23, A. Marusarz P. T. T. 47:50.



Uczestnicy narciarskiego kursu treningowego Z. S. w Zakopanem.

Bieg dla nas ma specjalne znaczenie nie tylko ze względu na zdobyte mistrzostwo Polski. Była to dla Zw. Strzeleckiego próba sił przed wyjazdem naszego zespołu strzeleckiego na międzynarodowe zawody do Finlandii w marcu b. r. Wynik wykazał, że po należytym podciągnięciu niektórych słabych punktów w sztafecie i uzupełnieniu jej dwoma trzema dobrymi zawodnikami nie pojedziemy na zawody zagraniczne bez pewnych szans na zdobycie zaszczytnego miejsca.

M. K.

NASTĘPCZYNI TRONU HOLANDII WRAZ Z MAŁŻONKIEM W KRYNICY.

Nowopoślubiona para holenderska ks. Julianna i ks. Bernard zur Lippe Biesterfeld bezpośrednio po uroczystościach ślubnych opuścili Hagę, udając się w podróż poślubną. Cel podróży holenderskiej pary książęcej trzymany był w ścisłej tajemnicy. Wiadomo było tylko, że księżniczka Julianna wraz z mężem odjechali do Berlina, skąd niezwłocznie kontynuować mieli swą podróż dalej.

Dnia 9 stycznia, o godzinie 23.58 przybyła para książęca do Krynicy, zajmując uprzednio zamówione apartamenta w hotelu „Patria". Nowozaślubieni małżonkowie odbywają podróż incognito (t. zn. unikają ceremonii dworskich i należnych im honorów) pod nazwiskiem hr. Sternberg.

Należy sobie zdać sprawę, iż przereklamowane uzdrowiska zagraniczne zaczynają coraz mniej nęcić turystów, gdyż jest w nich zbyt tłoczno i zbyt nowocześnie. Nasze ośrodki sportów zimowych są znacznie więcej interesujące, gdyż nie ustępując zagranicznym pięknem krajobrazów i warunkami zdrowotnymi, posiadają ponadto urok pierwotności. Pierwsze dni pobytu w Krynicy poświęciła para książęca zwiedzaniu okolicy.

P. PREMIER W POZNAŃSKIM

Dn. 10 b. m. premier gen. Sławoj - Składkowski w godzinach porannych przybył na teren pow. kępińskiego w woj. poznańskim i zwiedził w towarzystwie starosty kępińskiego, p. Dąbrowieckiego, zakład leczniczy dla dzieci funkcjonariuszy państwowych w Ustroniu pod Kępnem.

Po południu p. piemier przejrzał kilka osad parceli rolnej i Banku Rolnego w Trzebiniu i Pisarzewicach. Pod wieczór p. premier zwiedził urząd celny i posterunek p. p. w Słupi pod Bralinem na trasie Kępno — Wrocław.

MANIFESTACYJNA UCHWAŁA USTAWY O POŻYCZCE FRANCUSKIEJ.

W dniu 5 stycznia, plenarne posiedzenie Sejmu, aczkolwiek krótkie, było nader wymowne — wszyscy posłowie, zabierając głos z trybuny, manifestowali gorąco na rzecz przyjaźni i sojuszu polsko - francuskiego. Pewne momenty z przemówień żywo oklaskiwał prezes Rady Ministrów i wszyscy obecni członkowie rządu, specjalnie zaś w chwili, gdy pos. Surzyński — w przemówieniu swym — zwrócił się bezpośrednio pod adresem, obecnych w loży odyplomatycznej, przedstawicieli ambasady francuskiej.

Ze zrozumiałym zaciekawieniem oczekiwano przemówienia min. J. Becka — jego wejście na trybunę Izba powitała gorącymi oklaskami. Min. Beck zabrał głos w rozprawie plenarnej dlatego, że w parlamencie francuskim przemawiał min. Delbos. Ponieważ jednomyślność w obu izbach francuskich była tak gorąca, że przerodziła się w manifestację polityczną — również i polskie izby ustawodawcze nie mogły nie odpowiedzieć na ten szczery wyraz sympatii Francji w stosunki do Polski.

Posiedzenie sejmowe znalazło żywy oddźwięk w prasie francuskiej. Pomijając cytowanie obszernych artykułów z „Journal des Debats", „L'Intransigeant", „Le Petit Parisien" i innych przytoczymy tylko wyjątki z „L'Information".: Min. Beck wygłosił przemówienie niezwykle interesujące. Podkreślił on fakt, który poprzedził i towarzyszył właściwym rokowaniom na ten temat, a mianowicie pomyślny rozwój stosunków polsko - francuskich w ostatnich miesiącach. Parlament francuski zatwierdził jednomyślnie pożyczkę, przyznaną Polsce. Jest to rzeczą dość rzadką, w tego rodzaju sprawach. a w szczególności specjalnie rzadką w czasie obecnej legistratury".

Przytoczywszy obszerne streszczenie mowy min. Becka autor kończy: „Pożyczka dla Polski przyczyniła się już dużo do usunięcia nieporozumień, do uregulowania długich i trudnych dyskusyj. Gdyby mogła poza tym stać się jeszcze wstępem do stabilizacji powszechnej w Europie, jakże wówczas jednomyślna uchwała parlamentu francuskiego byłaby słuszna".

OBCHÓD ROCZNICY OSWOBODZENIA INOWROCŁAWIA.

Dnia 6 stycznia, w rocznicę odzyskania niepodległości Kujaw, odbyła się w Inowrocławiu podniosła uroczystość.

Święto oswobodzenia Kujaw połączono w tym roku z ekshumacją zwłok zamordowanego powstańca w 1918 r., Jakuba Olejnika, i złożeniem ich na cmentarzu Powstańców. Uroczystość rozpoczęła się apelem poległych oraz zaciągnięciem warty honorowej przed pomnikiem powstańca i przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczym w kościele Matki Boskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo. Po południu na placu przed dworcem kolejowym zebrały się tłumy publiczności oraz delegacje z pocztami sztandarowymi. O godz. 16.30 specjalnym pociągiem przybyły prochy ś. p. Jakuba Olejnika. Po przemówieniach okolicznościowych olbrzymi kondukt ruszył na cmentarz, gdzie złożono trumnę do wspólnego grobu. Na grobie ś. p. Jakuba Olejnika złożono mnóstwo wieńców.

CZWOROBOK ZAKAZANY DLA SAMOLOTÓW NA POGRANICZU NIEMIECKO - POLSKIM.

Dnia 6 stycznia, w urzędowym „Deutscher Reichsanzeiger", ukazało się rozporządzenie ministerstwa lotnictwa Rzeszy, wprowadzające zakaz przelotu dla samolotów nad terytorium między Odrą i Wartą na pograniczu Polski. Zakaz obowiązuje aż do odwołania. Obszar, nad którym nie wolno latać, ma kształt czworoboku.

Z pod zakazu wyłączone są samoloty wojskowe. Inne wyjątki ustalić może każdorazowo ministerstwo lotnictwa. Samoloty, udające się do Polski i przelatujące z Polski przez niemiecko - polską bramę wlotową koło Zbąszynia, omijać muszą wyżej wymieniony obszar bądź z północy nad prawym brzegiem Warty, bądź z południa nad lewym brzegiem Odry.

Ta sucha wiadomość dowodzi, iż sąsiedzi nasi z zachodu rozpoczęli wielkie prace fortyfikacyjne, których plan budowy pragną zachować w tajemnicy. Będzie to prawdopodobnie jakaś nowa, żelazo-betonowa „linia Maginot'a", a cel jaki przyświeca tym pracom jest chyba dostatecznie jasny.

DAR STRZELCÓW PRUSZKOWSKICH DLA MUZEUM W BELWEDERZE.

Delegacja Zw. Strzeleckiego okr. I w osobach prezesa ob. Wł. Miszewskiego, komendanta okręgu mjr. W. Rosołowskiego i komendanta pow. warszawskiego, ob. L. Józefowskiego złożyła w Muzeum Belwederskim album, poświęcony pamięci Marszałka J. Piłsudskiego, zatytułowany „Odszedłeś Wodzu". Album wykonali strzelcy oddziału Pruszków, pow. warszawskiego.

Przed wręczeniem albumu dyrektorowi muzeum delegacja złożyła wieniec na stopniach pałacu, oddając hołd pamięci Wodza Narodu.

CO RAZ LEPIEJ.

Litewski organ rządowy „Lietuvos Aidas" donosi, że Polak nazwiskiem Helnicki został aresztowany i oddany pod sąd za to, że syn jego, zapytany w szkole, czy poszedłby zdobywać Wilno dla Litwy, odpowiedział „nie".

Władze litewskie twierdzą, że dziecko dało odpowiedź taką, jakiej je nauczono w domu, za co ponosi odpowiedzialność ojciec.

Możemy być dumni z naszych rodaków na Litwie, którzy tak godnie podtrzymują honor narodowy. Wart jest uznania syn — za tak śmiałą i zdecydowaną odpowiedź; wart jest uznania ojciec — za to, że syna tak dobrze wychował. Bardzo przykrym byłby fakt, gdyby ten incydent minął bez echa. Musimy wyrazić w sposób dobitny swoje uznanie.

B. POSEŁ BARLICKI PREZYDENTEM M. ŁODZI.

Dnia 7 stycznia, odbyło się posiedzenie rady miejskiej, poświęcone wyborom prezydenta, trzech wiceprezydentów i 8 ławników.

Rada miejska pod przewodnictwem p. Walczaka wybrała 43 głosami (socjaliści i żydzi) przeciwko 27 głosom radnych obozu narodow. na prezydenta Łodzi Norberta Barlickiego, b. posła i założyciela „Dziennika Popularnego". Tą samą większością wybrani zostali trzej wiceprezydenci pp. Bolesław Dratwa, Artur Szewczyk i Adam Walczak.

W wyborach na ławników przeszło 5 kandydatów socjalistycznych (4 PPS i 1 bundowiec) i trzech kandydatów frakcji obozu narodowego.

Posiedzenie było bardzo burzliwe.

NOWINY SPORTOWE

MARSZE NARCIARSKIE ZUŁÓW — WILNO I SZLAKIEM II BRYGADY LEGIONÓW.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało regulaminy marszów narciarskich na b. sezon zimowy t. j. marszu Zułów — Wilno i marszu Szlakiem II Bryg. Legionow. Pierwszy z marszów odbędzie się w dniach 27 i 28 lutego drugi nieco wcześniej, a więc od 12 — 15 lutego. Na pierwszy i drugi marsz należy zgłosić liczbowo zespoły do dnia 18 stycznia w Komendzie Głównej Z. S. Zgłoszenia imienne na pierwszy marsz mają wpłynąć do dnia 5 lutego na drugi do dnia 1 lutego b. r. Szczegółowe warunki uczestnictwa w tych marszach podamy narciarzom oddzielnie przed pierwszym lutym b. r.

BOKSERZY POLSCY BIJĄ DWUKROTNIE NORWEGÓW.

Pierwszy raz gościliśmy na ziemiach naszych bokserów norweskich. Przyjazd ich poprzedziła dobra reklama sportowa, głosząca, że ciężko będzie wygrać z przybyszami z Północy. Rzeczywistość pokazała jednak, że nasi też coś umieją, to też w obu spotkaniach z których jedno odbyło się w Poznaniu z reprezentacją Polski, drugie zaś w Warszawie z reprezentacją tego miasta, przeciwko której Norwedzy wystąpili, jako reprezentacja swej stolicy Oslo. W pierwszym spotkaniu goście ulegli 12:4, w drugim 10:6. Jak zgodnie podaje prasa sportowa, tak w pierwszym spotkaniu, jak też drugim Norwedzy nie zasłużyli na tak wysokie porażki, a spotkanie warszawskie uważają dziennikarze warszawscy za specjalnie gości krzywdzące. Goście nasi przyjęli wyroki sędziowskie, jako dobrze wychowani bez najmniejszego sprzeciwu. Zaprosili jednak do siebie naszych bokserów na dwa spotkania, pragnąc na własnym gruncie zrehabilitować się za poniesione u nas porażki.

STRZELCY Z JANOWEJ DOLINY ZWYCIĘŻAJĄ PIĘŚCIARZY ŁOTEWSKICH.

W Równem „stolicy Wołynia", odbyło się spotkanie pięściarskie, między sekcją pięściarską Kl. Sport.,

Ż. S. Janowa Dolina, a łotewskim Kl. Sport. LAS. Łotysze, którzy walczyli w Polsce ośmiokrotnie potknęli się na końcu w meczu ze strzelcami, przegrywając to ostatnie spotkanie na naszej ziemi w stosunku 8:6. Nie jest to zwycięstwo wielkie, ale zważywszy, że boks na kresach ząbkuje, należy zwycięstwo naszych pięściarzy tym bardziej cenić i życzyć im powodzenia w dalszych tegorocznych walkach pięściarskich.

MISTRZOSTWA POLSKI W GRACH SPORTOWYCH.

Mistrzostwo Polski w siatkówce, odbyte przy udziale 8 drużyn, przyniosło zwycięstwo harcerkom łódzkim przed warszawskim A. Z. S., który dotychczas od kilku lat dzierżył w tej grze pierwsze miejsce w Polsce.

W Warszawie odbędzie się w dniach 14 — 16 stycznia mistrzostwo piłki siatkowej panów, w którym weźmie udział także drużyna Kl. Sport. Z. S. Lublin, jako mistrz. tamt. okręgu Zw. Piłki Ręcznej.

SEZON HOKEJOWY W PEŁNI.

Kilku stopniowy mróz, jaki panuje w górach spowodował rozegranie szeregu spotkań krajowych i międzynarodowych w tym pięknym sporcie. Na czoło wydarzeń w tej dziedzinie wybija się obecnie turniej międzynarodowy w Krynicy, w którym poza trzema zespołami krajowymi, biorą udział drużyny zagraniczne rumuńska Brigodiruś, szwedzka Soedertalie i austriacka Wiener Eislauf Verein, znana w Polsce w kilku poprzednich wystąpień. Turniej nie został jeszcze zakończony, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa zwyciężą wiedeńczycy, którzy narazie mają najwięcej wygranych.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE W POLSCE.

UBEZPIECZENIE EMERYTALNE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Prócz różnego rodzaju świadczeń, jakie już omówiliśmy w poprzednich numerach „Strzelca" (świadczenia lecznicze dla ubezpieczonych i członków ich rodzin, zasiłki, renty wypadkowe), pracownikowi ubezpieczonemu przysługują świadczenia emerytalne.

Szerszy ogół nie uświadamia sobie dokładnie, jakie mianowicie świadczenia emerytalne i w jakich warunkach przysługują pracownikom umysłowym.

Świadczenia te dzielą się na: 1) renty (inwalidzka, starcza, wdowia, sieroca), 2) jednorazowe świadczenia pieniężne (odprawa, zasiłek pogrzebowy) i 3) pomoc leczniczą.

Określimy bliżej każdy z tych rodzajów świadczeń.

Renty wypłacane są pod warunkiem przebycia w ubezpieczeniu co najmniej 60 miesięcy składkowych (5 lat). Ustawa przewiduje tu wyjątek: prawo do renty przysługuje ubezpieczonemu lub rodzinie bez względu na okres trwania w ubezpieczeniu, jeżeli niezdolność do wykonywania zawodu lub śmierć nastąpiły wskutek wypadku w zatrudnieniu lub wskutek choroby zawodowej.

Poza wyżej wymienionym wyjątkowym wypadkiem, warunki, uprawniające do uzyskania renty, są następujące:

a) w stosunku do renty inwalidzkiej — obniżenie się zdolności do wykonywania zawodu w stopniu powyżej 50%;

b) w stosunku do renty starczej — u mężczyzn osiągnięcie 65-go roku życia (lub 60-go pod warunkiem przebycia 480 miesięcy składkowych), u kobiet zaś — osiągnięcie 60-go roku życia (lub 55 pod warunkiem przebycia 420 miesięcy składkowych);

c) w stosunku do rent członków rodziny — śmierć rencisty, lub śmierć ubezpieczonego, któremu w chwili śmierci przysługiwałoby prawo do renty.

Jak ustala się wysokość renty?

Renta inwalidzka składa się z t. zw. kwoty zasadniczej i kwoty zwrotu renty. Kwota zasadnicza wynosi 40% przeciętnego uposażenia z całego okresu ubezpieczenia, kwotę zaś wzrostu renty otrzymują ponadto ci, którzy byli ubezpieczeni dłużej, niż 10 lat, przy czym kwota wzrostu wynosi 2% za każdy rok ubezpieczenia, poczynając od 11-go roku ubezpieczenia. Pobierającemu rentę inwalidzką należy się również dodatek na dzieci zasadniczo w wysokości 4% przeciętnego wynagrodzenia na każde dziecko do 18 roku życia, zaś w wieku ponad 18 lat wówczas, jeżeli dziecko jest całkowicie niezdolne do zarobkowania i niezdolność ta powstała przed 18 rokiem życia, lub jeżeli uczęszcza do szkół, posiadających prawa publiczności.

Wymiar renty starczej jest taki sam, jak renty inwalidzkiej. Jeśli pobierający rentę starczą zarobkuje, to w przypadku, gdy był ubezpieczony krócej, niż 30 lat, rentę zmniejsza mu się na czas zarobkowania o taką kwotę, o jaką renta, po jej dodaniu do zarobku, przewyższa wynagrodzenie, które było podstawą wymiaru renty.

Renta wdowia wynosi 3/5, renta sieroty niezupełnej 1/5, zupełnej 2/5 renty, jaką miał ubezpieczony, lub do jakiej miałby prawo.

Jednorazowa odprawa przysługuje ubezpieczonemu, jeżeli w czasie ubezpieczenia, lub nie później niż w ciągu 18 miesięcy po jej ustaniu utracił *trwale* zdolność do wykonywania zawodu, a nie ma prawa do *renty z powodu braku 60 miesięcy składkowych.* Wysokość odprawy jednorazowej zależy od długości okresu ubezpieczenia, np. od 5 miesięcy ubezpieczenia należy się odprawa w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia, od 11 miesięcy ubezpieczenia — 2 miesięczne wy-

nagrodzenie, od 35 miesięcy ubezpieczenia — 6 miesięcy wynagrodzenia, od 59 miesięcy ubezpieczenia — 10-miesięczne wynagrodzenie.

Jednorazowa odprawa przysługuje również wdowie po ubezpieczonym, albo sierotom. W braku wdowy i sierot — matce lub ojcu ubezpieczonego, jeśli pozostawali wyłącznie lub przeważnie na jego utrzymaniu i nie mają niezbędnych środków utrzymania.

Zasiłek pogrzebowy, w wysokości faktycznych kosztów pogrzebu, lecz nieprzekraczający jednomiesięcznej płacy zmarłego, otrzymuje osoba, która, nie mając prawa do świadczeń emerytalnych po zmarłym ubezpieczonym, udowodni, iż poniosła koszty pogrzebu ubezpieczonego.

Niezależnie od prawa do renty inwalidzkiej lub starczej, ubezpieczony ma prawo do pomocy leczniczej, o ile po upływie 26 tygodni choroby, połączonej z niezdolnością do pracy, jest nadal chory. Nadto ubezpieczeni mogą być poddani leczeniu, celem zapobieżenia grożącej niezdolności do zarobkowania lub renciści — celem przywrócenia tej zdolności.

Takie są uprawnienia i świadczenia w ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych.

Z tytułów tych świadczeń wypłacono w ciągu 1935 roku ogółem zł. 33.221.116. Przeciętna miesięczna wysokość świadczeń wynosiła w tymże roku: renty inwalidzkiej — 158 zł., starczej — 154 zł., sierocej — 34 zł.

Na 1 lipca 1936 r. ogólna ilość rent pracowników umysłowych wynosiła 23.707.

WAŻNE DLA ROLNIKÓW

WARUNKI NABYWANIA SOLI PRZEZNACZONEJ DO CELÓW ROLNICZO - HODOWLANYCH.

Do celów rolniczo - hodowlanych sprzedawana jest sól dwu rodzajów, a mianowicie:

1) Sól bydlęca mielona skażona,

2) Sól bydlęca nieskażona w bryłach na lizankę dla krów, koni, owiec i kóz.

A. WARUNKI NABYWANIA SOLI BYDLĘCEJ SKAŻONEJ (MIELONEJ).

Sól bydlęcą skażoną sprzedają hurtownie oraz inne osoby lub firmy, które zawiadomią o rozpoczęciu sprzedaży Urząd Akcyz i Monopolów Państwowych.

Sól bydlęca skażona sprzedawana jest bez żadnych zezwoleń i zaświadczeń po następujących cenach:

1) w Hurtowni Soli:

przy nabywaniu jednorazowo 50 i więcej kilogramów soli, cena soli bydlęcej skażonej, mielonej wynosi zł. 5 i gr. 8 za 100 kilogramów,

przy nabywaniu mniej niż 50 kilogramów soli — cena soli bydlęcej skażonej mielonej wynosi 5 i pół grosza za 1 kilogram, to jest zł. 5 groszy 50 za 100 kilogramów.

2) w sklepie, organizacji rolniczej, spółdzielni:

cena soli bydlęcej skażonej mielonej bez względu

na ilość wynosi 5 i pół grosza kilogram, to jest zł. 5 i groszy 50 za 100 kilogramów,

B. WARUNKI NABYWANIA SOLI BYDLĘCEJ NIESKAŻONEJ (W BRYŁACH) NA LIZANKĘ.

Sól bydlęcą nieskażoną na lizankę sprzedają tylko hurtownie soli po groszy 6 i pół za kilogram.

Sól bydlęcą nieskażoną na lizankę kupić może tylko ten, kto posiada zaświadczenie gminy o ilości żywego inwentarza, dla którego sól jest przeznaczona. Zaświadczenie takie gmina wydaje albo darmo, albo za opłatą nie wyższą jednak jak 30 groszy (Okólnik Min. Spraw Wewn. z dnia 16 czerwca 1936 r. Nr. 45). Zaświadczenie na prawo kupna soli na lizankę gmina wydaje do końca roku. Zaświadczenie jest imienne, to znaczy, że każdy rolnik, który chce dla swego inwentarza kupić sól na lizankę, musi się o takie zaświadczenie wystarać. Zaświadczenie wydane na prawo kupna soli pozostaje w hurtowni. W zaświadczeniu oprócz nazwiska rolnika gmina wymienia ile sztuk inwentarza rolnik posiada. W ciągu jednego roku rolnikowi wolno kupić na lizankę: dla krowy i konia po 7 kilogramów soli, dla owcy i kozy po 3 kilogramy soli. Rolnik nie jest obowiązany kupić całą ilość soli odrazu. Może sól kupować częściami, a hurtownia soli obowiązana jest za każdym razem odnotowywać na zaświadczeniu, ile soli rolnik już pobrał. O ile do końca roku rolnik całej ilości soli nie wybrał, to na to zaświadczenie pobrać soli w drugim roku już nie może, tylko musi wziąć z gminy nowe zaświadczenie.

Zwracamy uwagę, że ceny soli bydlęcej mielonej skażonej i bydlęcej nieskażonej na lizankę podawaliśmy luzem, to jest bez opakowania. Hurtownia jednak może sprzedawać sól bydlęcą w opakowaniu, doliczając za worek następujące ceny:

za worek jutowy albo lniany na 100 kg. — 1 zł 60 groszy,

za worek lniany na 50 kg. — 1 zł.,

za worek jutowy na 50 kg. — 80 groszy.

Jeżeli jednak rolnik chce pobrać sól luzem lub przesypać ją do swego opakowania, to Hurtownia musi do tego zastosować się bez żądania jakiejkolwiek dopłaty.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W dniu 13 grudnia 1936 w lokalu Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego w WARSZAWIE odbyło się pod przewodnictwem b. min. Skarbu Jana Piłsudskiego zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego przy Banku Polskim. Zebranie zagaił b. min. Jan Piłsudski. Po wygłoszeniu szeregu referatów przystąpiono do wyboru Zarządu. Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: Przewodniczący — Ludwik Sander, Zastępcy: Stefan Ignatowski i Jan Łuczak. Skarbnik — Kaczyński. Sekretarz — Tadeusz Rakowski.

Komisja Kulturalno - Oświatowa Powiatu Grodzkiego Z. S. WARSZAWA - Śródmieście zorganizowała w dniu 5 b. m. w lokalu przy ul. Marszałkowskiej Nr. 123. „Gwiazdkę Strzelecką" dla orląt i orlaczek, strzelczyń i strzelców z oddz. „Powiat - Śródmieście". W sali odświętnie ubranej zgromadziło się 160 orląt, strzelcy, strzelczynie oraz goście. Po odśpiewaniu kolend zostali oni obdarowani paczkami, zawierającymi słodycze i praktyczne upominki, jak szaliki, rękawiczki i t. p. Poza tym szereg upominków otrzymały strzelczynie i strzelcy. Następnie odbył się koncert, przy łaskawym udziale p. Mieczysławy Urbańskiej — melodeklamacja, prof. Stefana Rachonia — skrzypce, prof. Stanisława Staniewicza — fortepian i Aleksandra Hernesa — śpiew.

Dorocznym zwyczajem, odbył się w gmachu Gimnazium Mechanicznego zorganizowany przez O. Z. S. „Zarzecze" w WILNIE — tradycyjny opłatek. Uczestniczyło 150 osób, w tym, strzelczyń, strzelców i orląt 100 osób, a resztę stanowili goście. Uroczystość składała się z 3-ch części: 1) opłatka z herbatką, 2) przedstawienia i 3) Zabawy tanecznej. Wśród zaproszonych gości były władze podokręgu i powiatu grodzkiego, oraz kierowniczki i komendantki P. K. Po odśpiewaniu pieśni organizacyjnej wszyscy składali sobie serdeczne życzenia. Gdy śpiewano kolendy w jadalni, to zespół artystów już przygotowywał „Jasełka". Najwspanialej wypadła „pyskata wileńska Józefowoczka". Taniec inscenizowanej „Małgorzatki" i ludowej „Lawonichy" uwypuklał folklor wileński. Udanie imprezy zawdzięcza się niestrudzonemu gospodarzowi, prezesowi ob. Janowi Skawińskiemu. Efekty dekoracyjne zostały osiągnięte dzięki artystom plastykom ob. Miziewiczównie Annie i ob. Zyngielowi Piotrowi.

RADIO W ŚWIETLICY

(od dn. 17.I. do dn. 23.I. 1937 r.).

Niedziela — 17.I. 12.03 Poranek muzyczny. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 „Zielone kolędy". 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek — 18.I. 15.55 „Wszystkiego po trochu". 16.30 „Szczedriwki" — audycja w wyk. Świętojurskiego Chóru. 18.50 „Godny naśladowania przykład" — reportaż ze wsi Ordzianów. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert. 21.30 „Na chłopskim weselu" — suita.

Wtorek — 19.I. 15.15 Orkiestra i piosenki argentyńskie. 17.15 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 17.50 „Życie papierowe" — monolog. 19.00 „Dyskutujmy" — „W jaki sposób książka wychowuje dziecko?". 21.50 Muzyka taneczna. 22.30 „Poezja powstania styczniowego".

Środa — 20.I. 16.25 Koncert orkiestry P. R. 17.00 „Rola marynarki wojennej" — odczyt. 17.50 „Obrazek z życia miasteczka" — felieton. 18.50 „Nie marnujmy czasu i młodości" — pogadanka. 19.20 Muzyka lekka.

Czwartek — 21.I. 16.35 Zapomniane pieśni w wykonaniu chóru. 17.00 „Płatna praca terminatorów, a bezrobocie" — odczyt. 19.00 „Nieznany rapsod" — Słuchowisko. 19.45 Koncert. 21.45 Muzyka taneczna.

Piątek — 22.I. 16.30 Muzyka lekka. 17.00 „Przez kraj wiatraków i rzek płynących w górę" — felieton. 18.50 „Karnawał na wsi" — pogadanka. 19.20 „Z pieśnią po kraju". 22.30 „Poradnia świadomej prawdy" — skecz.

Sobota — 23.I. 15.15 Koncert. 17.00 Koncert solistów. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą „Wesoła wieczornica". 19.30 „Przy wieczornej herbatce" — wiązanka melodii. 22.00 „Wesoła Syrena" — „Małżeństwo z ogłoszenia". 22.30 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej.
Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 1. — SYLABÓWKA AKTUALNA

nia — do — ka — wi — re — a — ra — no — da — tur — bin — ła — ce — fry — mia — la — cja — wa — stro — la — ka — a — nas — a — ro.

Z podanych powyżej sylab ułożyć należy 8 wyrazów, których litery początkowe, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) broń, 2) część świata, 3) potrawa, 4) kwiat, 5) nauka o ciałach niebieskich, 6) miasto w Polsce, 7) rodzaj malowidła, 8) zwierzę.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 1. lutego b. r. Nagroda: książka J. Kaden - Bandrowskiego p. t. „Piłsudczycy".

UWAGA:
Rozwiązania zadań z ub. roku podane zostaną w numerze następnym.

CO CZYTAĆ

Wiliam Byron Movery — „SERCE PÓŁNOCY" — *Wydawnictwo M. Arcta. W—wa, 1936.*

Akcja powieści rozgrywa się w lasach północnej Kanady, kraju dzikim, pięknym i pierwotnym. Daleka *Wielka Północ*, czarująca ludzi silnych urokiem niespodziewanych przygód, bezkresem przestrzeni, rozkoszą swobody — dziewiczą urodą swej samotności. Tu człowiek nabierał tężyzny fizycznej i psychicznej w walce o byt, w ciężkiej pracy, w konieczności stanowienia o swym losie.

Podmalowany takim tłem, temat powieści jest walką, walką toczoną między sierżantem Alanem Bakerem, a jego szefem, inspektorem Haskellem. Ściera się tu człowiek czynu, obdarzony głębokim poczuciem obowiązku, sprawiedliwości i honoru — z formalistą, karierowiczem, (zwanym ironicznie „Johnem na sprężynach"), nieprzebierającym w środkach, gdy zależy mu na osiągnięciu celu. Decydującym czynnikiem w tej walce jest pościg za szajką bandytów, którzy po obrabowaniu statku schronili się wśród nieprzebytych puszcz i trzęsawisk. Pościg, mądrze i roztropnie prowadzony przez Bakera, nie udaje się, na skutek przeszkód ze strony Haskella, zazdrosnego o sławę podkomendnego. Inspektor posuwa się dalej, zwala winę na Bakera i degraduje go. Dzielny sierżant, zmuszony do porzucenia służby, prowadzi pościg na własną rękę. Kosztem wielu wysiłków i poświęceń, udaje mu się dopiąć celu, schwytać bandytów i zdemaskować nieuczciwego zwierzchnika. Posiadał Baker dzielnego pomocnika w osobie ukochanej dziewczyny. Koniec wieńczy dzieło i wieńczy oboje młodych przed ołtarzem. Nic już nie stoi na przeszkodzie, aby mogli pozostać na Dalekiej Północy, by mogli żyć i pracować dla ojczyzny z własnego wyboru.

Jo van Ammers - Küller. PORTRETY KOBIET WYBITNYCH. *Z przedmową Jana Pawła Kaczkowskiego Przekład St. Leśniewskiego. Książnica - Atlas. Warszawa — Lwów.*

Autorka tej książki p. Jo van Ammers - Küller jest powieściopisarką holenderską, a zarazem jedną z najwybitniejszych reprezentantek piśmiennictwa holenderskiego. Jej trzytomowa powieść p. t. „Kobiety z rodziny Cornveltów" przedstawiająca historię „sprawy kobiecej" w Holandii, zdobyła jej sławę światową. Żywe i pełne obiektywizmu ustosunkowanie się do spraw kobiecych, skłoniło ją do bliższego poznania osobistego tych kobiet, które zabłysły lub zasłynęły w sztuce, nauce, lub w pracy dla społeczeństwa. Zaciekawiało ją również — co zaznacza we wstępie — jak osiągnęły one swój cel, przez jakie trudności i walki go zdobyły i co myślą o pracy niezliczonej ilości innych kobiet.

W tym celu odbyła szereg podróży i rozmów z całym mnóstwem kobiet wybitnych. Na podstawie tych rozmów wybrała i naszkicowała literackie portrety 11 wybitnych kobiet, różnych narodowości, które „wydały się jej niezwykłymi, wielostronnymi i w swej karierze życiowej osiągnęły rezultaty godne uwagi". W przedmowie do polskiego wydania tej książki J. P. Kaczkowski zaznacza, że „wybrane przez p. von Ammers-Küller ski zaznacza, że „wybrane przez p. Jo van Ammers-Küller reprezentantki, nie stanowią bynajmniej pełnej galerii przedstawicielek nowoczesnej kobiety". Czytelników pol— ś. p. M. Curie-Skłodowskiej, która tak była pochłonięta swą pracą, że nie zdążyła już udzielić powieściopisarce holenderskiej specjalnego wywiadu.

Jakież to kobiety wybrała p. van Ammiers - Küller? W galerii jej widzimy dwie Niemki: Mary Wigman (tancerka) i Käthe Dorsch (aktorka), dwie Francuzki:

Y Guilbert (pieśniarka) i M Vionnet (modniarka), dwie Angielki: Maud Royden (kaznodziejka) i Margaret Bondfield (b. minister pracy). Amerykankę Elżbietę Arden (kosmetyka), dwie Holenderki: Julię Culp (śpiewaczka) i Rosę Manus (działaczka społ.), Austriaczkę Charlottę Bühler, (profesor) i Szwedkę Elsę Brandström. Trzeba przyznać, że kobiety, które wybrała p. Ammers - Küller, w świetle tego, co o nich pisze. istotnie zasługują na miano wybitnych i godne są upamiętnienia w historii cywilizacji współczesnej. Nie są to gwiazdy filmowe — ale na prawdę twórcze osobistości przynoszące zaszczyt swoim narodom.

Artur Oppman (Or-ot): SŁUŻBA POETY. *Warszawa. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. Wydanie pośmiertne przygotował i wstępem opatrzył Antoni Bogusławski.*

Artur Oppman był chyba jednym z najszczęśliwszych poetów w Polsce. Pióro swoje oddał na usługi ukochanej Warszawy i wojska polskiego. Od młodości opiewał z wielkim zamiłowaniem przeszłość mieszczaństwa polskiego, a zwłaszcza Starej Warszawy i przeszłość żołnierską. Zgodnie uznany został za piewcę Starego Miasta (Warszawy), a w uznaniu zasług i talentu poetyckiego na parę lat przed zgonem odznaczony został nagrodą literacką miasta stołecznego Warszawy. Stolica dała mu to, co miała najcenniejszego — wdzięczną pamięć, a nawet miłość i nagrodę literacką, jako widomy znak uznania i wdzięczności.

Ale prócz przeszłości ukochanej Warszawy także „walka z przemocą wrogów miała w nim natchnionego piewcę. Wszystkie powstania, wszystkie walki narodu polskiego o niepodległość — jak pisze we wstępie do pośmiertnego zbioru poezyj Or-Ota, jego przyjaciel i poeta mjr. A. Bogusławski — ożywały w jego utworach". Że zaś był nie tylko poetą, ale i żołnierzem z ducha, że miłości swej do wojska chciał dać dowód rzetelny — świadczy o tem fakt, że jako pięćdziesięcioletni już człowiek wstąpił w roku 1920 na ochotnika do wojska polskiego, razem ze swymi synami. Początkowo szeregowiec, później mianowany w uznaniu zasług i wieku porucznikiem — po kilku latach ofiarnej służby na posterunku redaktora „Żołnierza Polskiego" — przeszedł w stan spoczynku w stopniu podpułkownika. W ten sposób odwdzięczyło mu się wojsko, za służbę poety — budziciela ducha narodowego i żołnierskiego.

Or-Ot do ostatniej chwili swego życia pozostał wierny swej służbie poety, czujnego na wszystko co wielkie i godne pamięci. Wiersze zebrane przez A. Bogusławskiego i pięknie wydane przez Księgarnię Wojskową, są jego ostatnimi utworami przed śmiercią. W strofach prostych i dźwięcznych pisze w nich Oppman o Wodzu, o godzinach chwały, o żołnierzach i pułkach polskich, wreszcie o sławnych wiarusach. Dobrze się stało, że w piątą rocznicę śmierci poety Księgarnia Wojskowa oddała mu tym wydaniem swój hołd ostatni.

Rzewna Pomoc Zimowa Franka Rzepki

